



SPISEK

Rihanna Aureliuš-Sedrovski

ZAMACH W GRODZISKU

Grodzisk tej nocy był bardzo niespokojny. Metropolia, która zazwyczaj tętni, pełni radości życiem, dzisiejszego wieczora nagle stała się dziwnie spokojna. Twarze ludzi tonęły we mgle, a dawny spokój mieszkańców Grodziska znikł. Pomimo zapewnień Kanclerza o tym, że wszyscy są bezpieczni, nikt nie chciał w to wierzyć. Bo jak można wierzyć, skoro wszędzie pojawiają się znaki, które informują wszystkich o zbliżającej się katastrofie, która powoli staje się tylko nadchodzącym jutrem.

Panika powoli ogarniała i dzielnice fabryczne, w których pracownicy zaczęli odczuwać zbliżającą się katastrofę. Dostało się im głównie po „kieszeniach”, ponieważ właściciele wielu przedsiębiorstw, postanowili powoli szykować się do ucieczki z Sarmacji. Wiedzą tylko to, że wkrótce w Księstwie może być źle, a nawet i tragicznie.

Podczas gdy widmo biedy coraz bardziej rzucało się mieszkańcom Grodziska, Kanclerz Bryennios czekał w ekskluzywnej restauracji na Prefekta Asketila, aby omówić plan działania wobec zbliżającego się kryzysu. Kanclerz podczas oczekiwania rozmyślał jak zacząć te spotkanie, bo w końcu wiadome było, że Asketil nie zgodzi się na jego propozycję, która mogłaby uderzyć w prywatność obywateli. Planował on bowiem, zamknięcie granic, a także przesłuchanie wszystkich obywateli w celu wykrycia potencjalnego niebezpieczeństwa dla państwa.

- Czy coś dla Pana podać? – zapytała się kelnerka, wytrącając z myślenia Byenniosa. Był bardzo wnerwiony tym, że ktoś go wytrącił z rozmyślenia

- Nie – burknął Michał i spojrzał na oddalającą się kelnerkę. W restauracji wiedzieli, kiedy mają odejść od Kanclerza, a kiedy nie. Zresztą wyrobił sobie taką markę i do dziś jest przestrzegana. Podczas gdy zamierzał wrócić do dalszego rozmyślenia, ujrzał na błękitnym niebie smugi dymu, bardzo ciemnego. Nim zdążył się przypatrzeć, bomba wybuchła w sąsiednim lokalu. Siła wybuchu była tak silna, że restauracja w której oczekiwał Kanclerz, zawałiła się.

Siergiusz mknął w taksówce do dzielnicy rządowej. Wiedział z komunikatów radiowych, że doszło do zamachu bombowego w pobliżu miejsca, w którym oczekiwał na niego Kanclerz. Był bardzo zaniepokojony tą sytuacją, tym bardziej, że miał do omówienia bardzo ważną informację, którą dość niedawno zdobył od swoich informatorów. Była bardzo niepokojąca i dotyczyła najważniejszych osób w państwie – miał poinformować Kanclerza o czyhającym niebezpieczeństwie na Michała, Księcia, Wicekróla Baridasu i innych osób, które mają wpływ na wydarzenia w Sarmacji. Rozmyślając, nie zauważył nawet, że ominął miejsce w którym miał się zatrzymać.

- Proszę wrócić tam gdzie miałem się zatrzymać! – krzyknął Siergiusz do dość pulchnego kierowcy

- A co Pan sobie myśli, że ja sługa, haha – zaśmiał się dość otyły kierowca – Powoli zbliżamy się do celu.

- Jakiego celu? Proszę mnie wypuść. . . – Siergiusz odpłynął pod wpływem silnej dawki Midazolamu.

Taksówka ze śpiącym Siergiuszem docierała powoli do nieciekawej kamienicy. Ogólnie okolica nie należała do najbezpieczniejszych, a większość więźniów z Grodziska pochodziła z tych terenów. Taksówkarz zaparkował przed jedną z bram, która nie należała do najczystszych. Zatrąbił trzy razy – zamaskowany mężczyzna zaczął wyłaniać się z ukrycia. Skierował się do samochodu, kierowca otworzył okno

- To ten typ? – spytał się kierowcy, zamaskowany mężczyzna

- Tak, tak. Możecie go zabrać – odpowiedział kierowca. Mężczyzna wyciągnął ciało Siergiusza z samochodu i skierował się do kamienicy. – A zapłata to gdzie?! – krzyknął taksówkarz.

W odpowiedzi na jakżeby inaczej, dociekliwe pytanie, drugi mężczyzna wyszedł z bramy, skierował w stronę taksówkarza broń i strzelił. Słychać było tylko huk, jednak nikogo w tej dzielnicy to nie dziwiło. Strzały są tu codziennością.

Chaos spowodowany zamachem w Grodzisku był nie do ogarnięcia. Wszędzie słychać było karetki pogotowia, straż pożarną, ale przede wszystkim było słychać płacz i lament ludzi. W zamachu mogło zginąć kilkaset osób w tym także Kanclerz. Wiadomość o rzekomej śmierci kanclerza była wymieniana we wszystkich serwisach informacyjnych, które oczywiście były obecne na miejscu zdarzenia. Podejrzenia padły na grupę spiskującą w Sarmacji, bądź na bojowników z Al Rajnu. Brak komunikatów rządowych, które były spowodowane problemami z dojazdem, tylko podsycaly strach i niepewność. Po zapewnieniach Kanclerza o bezpieczeństwie, społeczeństwo poczuło się oszukane. Każdy czekał na jakikolwiek komunikat od członka z Rady Ministrów.

Michał obudził się 2 godziny później pod gruzami restauracji w której czekał na Siergiusza. Próbował się ruszyć, lecz nie mógł. Czuł olbrzymi ciężar na swoich nogach, rękach. Był w szoku, nie mógł uwierzyć w to co się stało. Słyszał ratowników, przeczesujących gruzy, lecz nie miał sił krzyczeć. Wydobywał się z niego tylko szept.

CIEMNA STRONA BARIDASU

Próbował wydostać się poprzez lukę w gruzach. Jego wysiłek był bezowocny. Nie mógł krzyżeć, coraz bardziej opadał z sił. W trakcie tej ciężkiej walki, przewijały się przez jego głowę wszystkie sceny z życia. Żałował wielu rzeczy, których nie udało mu się zrobić. Był przygotowany na śmierć. Tymczasem na gruzowisku w pocie czoła pracowali ratownicy. Było im ciężko pracować, wydobywali z gruzów coraz więcej ofiar zamachów. Chwilę później Michał zaczął słyszeć głosy ratowników, które były coraz bliżej. Po chwili ujrzał światło – myślał, że to jego czas, ale:

- Patrz się, ktoś żyje! – krzyknął jeden z ratowników – Chodźcie, pomóżcie mi go wyciągnąć – zawołał do reszty, która przeszukiwała gruzy. Michał po chwili był już wyciągnięty ze śmiertelnej pułapki. Nie mówił nic, bo nie był w stanie. Jedynie cieszyło go to, że żyje. Następnie został przewieziony do jednego ze szpitali grodziskich.

Pomimo, że Kanclerz został wydobyty w mediach pojawiły się informacje, że odnaleziono ciało podobno zmarłego Michała Andronika Bryenniosa. Rząd nadal nie zwołał konferencji prasowej, co podsycalo informacje o rzekomej śmierci. W godzinach wieczornych tego ciężkiego dnia dla Księstwa Sarmacji, Ryszard Paczenko postanowił zwołać spotkanie dla dziennikarzy, podczas którego miał wygłosić komentarz do obecnej sytuacji. Wkroczył do gmachu Sejmu w czarnym garniturze, wyglądał na bardzo niezadowolonego z obecnej sytuacji. Dziennikarze tylko oczekiwali na niego w holu budynku Sejmu. Wystąpił z lekkim nieogarnięciem, nie wiedział na kogo patrzeć. Postanowił spojrzeć przed siebie no i przemówił:

- Sarmaci! Stoimy u progu tragicznych chwil. Grodziskiem wstrząsnął potężny zamach w wyniku którego straciło życie wiele osób! Wśród ofiar jest niestety Kanclerz Michał Andronik Bryennios. W związku z zaistniałą sytuacją proszę Was o spokój. Sarmacja wciąż istnieje, a w dniu jutrzejszym odbędzie się specjalne spotkanie Rady Ministrów. Proszę o niezadawanie pytań. – wyszedł z wielkim pośpiechem z budynku Sejmu, nim kamery zdążyły go uchwycić. Podążył do swojej prywatnej limuzyny i wyszeptał do kierowcy „Almera, Pałac Muzyków”

Siergiusz obudził się w niezbyt czystym miejscu. Czuł okropny odór wydobywający się z okna. Wiedział, że nie znajduje się w ciekawej dzielnicy. Nie wiedział też kto jest fundatorem tych atrakcji, ale czuł, że informacje, które udało mu się uzyskać mogły być pretekstem. W pewnym momencie usłyszał śpiew. Głos był bardzo znajomy, a muzyka idealnie komponowała się w tą osobę o której myślał. Wkrótce jego domysły stały się tylko faktem.

- Siergiuuuszu no i czego tak węszyłeś? Mogłeś tak wiele osiągnąć, a tak to będziesz może gnić w tym paskudnym mieszkaniu, hahaha! – zaśmiała się dość znana wszystkim kobieta, która jest najbardziej rozpoznawalną osobą w Sarmacji. Dzisiejszego dnia nie była zwykłą

damą. Widać było w jej ciemnych oczach diabelski błysk, a rozczochrane włosy tylko dodawały nutkę piekła.

– Coo, myślałeś, że Cię nie dopadnę? Taksówkarze w Grodzisku lubią łatwy zarobek, a że Ty zamiast wozić się limuzyną, jeździsz taksówkami tylko ułatwiłeś mi ten plan. Wiesz, że Kanclerz nie żyje? Ten którego tak uwielbiałeś – gnije wśród swoich Gellonów buhaja – zaśmiała się jeszcze podlej.

Przyglądała się Siergiuszowi i zdjęła z jego ust kawał taśmy.

- Karolina, jak mogłaś, Ty szujko . . . – nim Siergiusz próbował skończyć swoją wypowiedź, dostał w twarz od Karoliny.

- Oj, nie mądry jesteś, wiesz? Głupi Dreamlandczyk – myślisz, że będę patrzeć na to co robicie w Centrali? Macie tam syf większy niż w niejednym Wandejkim burdelu! Powinno się Was wystrzelać! – wyciągnęła broń z kieszeni i skierowała w Siergiusza – Wiesz co to oznacza? Rychłą śmierć, ale nim Cię kula dosięgnie, troszkę się pobawimy!

Limuzyna mknęła kilka godzin w kierunku Almerzy. Paczenko miał się spotkać pilnie z Markusem Arpedem, aby omówić najważniejsze sprawy w państwie. Po zamachach w Grodzisku nie było już tak bezpiecznie, a część osób zaczęła wybywać z kraju. W Almerze widać było niepokoje. W sklepach ciężko było znaleźć towary, głównie dlatego, że jedna z agencji prasowych rozpuściła plotkę o tym, że zamachy są pretekstem do rozpoczęcia wojny z Królestwem Dreamlandu. Przejeżdżając przez miasto Ryszard rozmyślał coraz bardziej o tym w co się wpakował. Chwilę później wjechał na podwórze Pałacu Muzyków. Markus już czekał na niego i po przyjacielsku go przytulił.

– Mamy wiele do omówienia – wyszeptał Markus, - Wiem, wiem. – odpowiedział Ryszard. Podążyli wspólnie do pałacu. W Sali, w której urzędował Markus już czekał Aleksander oraz Mikołaj.

- Czego Was jest, aż trójka? I co tutaj robi federalista! – bulwersował się Ryszard

– Aleksander to nasz szpieg w Stronnictwie, zresztą potrzebujesz pomocy Baridasu, a bez Marszałka Dworu ani rusz – zaśmiał się lekko Mikołaj. – Zatem co Ciebie do nas sprowadza. Słyszałem, że potrzebujecie pewnej ochrony? A i czy to prawda, że Kanclerz nie żyje? – spytał się Mikołaj

- Właśnie ja o tym. Musicie pomóc w ukryciu Michała do czasu wykrycia osób odpowiedzialnych za zamachy. – odpowiedział Ryszard. – On musi być ukryty w miejscu, w którym nikt go nie znajdzie. Życie wielu osób z Rady Ministrów jest w niebezpieczeństwie. Zniknął Siergiusz, nie mam kontaktu z Avriem. Ktoś próbuje przejąć władzę w brutalny sposób! – krzyknął Ryszard – Naprawdę, musicie nam pomóc.

- Aleksandrze, pójdz do Lecznicy po dyrektora. Potrzebujemy kogoś zaufanego. Ryszard, kogoś podejrzewasz? – spytał się Mikołaj.

– Siergiusz miał podejrzenia, ale zaginał. Myślałem o federalistach, ale to by było za proste. Ktoś musiał dobrze to zaplanować, za . . . – zatrzymał swą wypowiedź gdy usłyszał trzask drzwi. Do pokoju wkroczył Aleksander z sędziwym dyrektorem Lecznicy Królewskiej.

– Na takie zadanie czekałem całe życie – powiedział dyrektor. – No to kiedy zaczynamy?

KONFERENCJA RADY MINISTRÓW

OIOM nie był wymarzoną miejscem na spędzenie dłuższego czasu. Tym bardziej dla wiecznie zapracowanego Kanclerza. Michał pomimo, że był świadom psychicznie tego co się dzieje, zewnątrznie nie potrafił się porozumieć. Był bezsilny, nikt nie mógł go rozpoznać poprzez rozległe rany twarzy. Docierało do niego również to, że jest uznany za zmarłego, ponieważ personel medyczny bardzo interesował się tym co się dzieje w Sarmacji i dokładnie komentował każde zdarzenie w obecności schorowanych pacjentów. Usłyszał też to, że uznali go za „nędzarza w garniturze, bez rodziny”, ponieważ nikt nie raczył go odwiedzić. Wkrótce do szpitala weszło kilka osób w garniturach. Grupa mężczyzn kierowała się w stronę oiom-u. Zwrócili uwagę ochroniarzowi, który podbiegł do nich, ale po krótkiej rozmowie postanowił się wycofać i poinformować personel o celach wizyty tej grupy. Gdy Kanclerz zobaczył kilka osób podążających do jego łóżka wiedział, że coś się szykuje. Był jednocześnie przerażony i uradowany tym, że wreszcie ktoś go przyszedł odwiedzić. W jednym z mężczyzn rozpoznał postać Ivana von Vincisa, ale nie, przecież on nie miał w tym interesu. Chwilę później zostały rozwiane jego wątpliwości.

- To on? Nie wygląda na Michała – zapytał się Ivan mężczyzny stojącego obok. – Twarz ma jakby przeszczepioną. Chyba, że po wybuchu mu tak ją uszczerbiło – kontynuował

- Na pewno to jest on – w głosie usłyszał Aleksandra Arpeda. – Ryszard wspominał, że jest na oiomie i nie wygląda jak zwykle.

- Panowie, przewieź go na zewnątrz, do lądowiska helikopterów – powiedział Ivan mężczyznom z Gwardii Baridasu. – Jesteś uratowany – szepnął Michałowi.

Kanclerz został przewieziony do lądowiska. Żaden z lekarzy ich nie zatrzymał. Nikt się nie przejmował tym, że pacjent znika ze szpitala. Kanclerz czuł radość, którą tak ciężko było mu okazać. Po chwili znajdował się w helikopterze, który zmierzał do zamkniętego regionu Królestwa Baridasu.

Siergiusz siedział przywiązany do krzesła w obskurnej kamienicy. Wydarzenia ostatnich godzin kompletnie go dobiły, a spotkanie z Karoliną całkowicie go zdołowało. Nie wiedział jak i dlaczego siedzi w tym miejscu. O co konkretnie jej chodzi. Przejęcie władzy, a może cokolwiek innego. Po chwili zdesperowany próbował coś powiedzieć, jednak Karolina zdążyła mu zakleić usta.

- I co sobie myślałeś, że Ciebie może teraz puszczyć. Zanim Cię zabiję, troszkę się pobawimy. Od czego chciałbyś zacząć – wyciągnęła pokazną kolekcję różnych narzędzi służących zwyczajnie do tortur. – Wybieraj! Może córka śmieciarza. W sumie bardziej pasowałby zgniatacz kciuków, ewentualnie buciki – wskazała na piec. – Podgrzejemy i się pobawimy ha ha ha – zaśmiała się przerażająco Karolino.

W trakcie jej zabójczego śmiechu do pokoju wkroczył mężczyzna. Znajoma twarz jak to powiadają. Siergiusz gdy zobaczył kto wszedł mocno się zdziwił. Był to wysoki mężczyzna o krótki włosach i przerażającym uśmiechu. W tym momencie wyglądał niemalże jak upiór.

– Witaj Siergiuszu! Karolino musimy go gdzieś przewieźć, służby zaczynają węszyć. Moje zniknięcie też ich zaniepokoiło – powiedział Avril von Levengothon, rzekomo zaginiony Podkanclerzy. – Gdzie proponujesz? – zapytała się Karolina. – Proponuję Królestwo Teutonii. Zamach w Grodzisku spowodował wzrost ich słupków, a część z nich jest zadowolona ze śmierci Kanclerza. Mało tego – mam tam kilku chętnych do pomocy – odpowiedział.

- Dobra, tortury w Srebnym Rogu, kochany Siergiuszu – spojrzała na Prefekta. – A teraz trzeba go jakoś przewieźć buhahaha – zaśmiała się i zniknęła w oddali. Chwilę później do pokoju weszło 5 mężczyzn, zabrano Siergiusza do auta i wywieziono go do Srebnego Rogu. Karolina udała się na konferencję Paczenki, aby nie wzbudzać podejrzeń, natomiast Avril zniknął w kolejnym aucie zmierzając do Królestwa Teutonii.

Gabinet Podkanclerzego Paczenki przeżywał swoiste oblężenie. Była w nim cała Rada Ministrów z wyjątkiem Kanclerza, oraz Podkanclerzego Levengothona. Wszystkich niepokoiło to co się dzieje w Grodzisku. Wyjazdy bogatych biznesmenów powodowały odpływ kapitału. Zamachy natomiast spowodowały strajki oraz zamieszki, które powoli stawały się nie do opanowania. Potrzebny był stanowczy głos i zmiany w Radzie Ministrów. Po chwili gdy członkowie zauważyli tłumnie wchodzących dziennikarzy, wyszli z gabinetu wspólnie podążając do holu głównego. Wśród dziennikarzy można było ujrzeć: Karolinę von Lichtenstein, Rihannę Aureliusz-Sedrowską, a nawet korespondentów z innych mikronacji. Ryszard Paczenko stanowczym krokiem wyszedł w stronę dziennikarzy i rozpoczął swą przemowę:

- Sarmaci! W związku ze śmiercią Kanclerza, moja osoba głosami RM i Sejmu zostaje nim. W związku z niewyjaśnionymi zaginięciami Avrila von Levengothona oraz Siergiusza Asketila, fotel Podkanclerzego obejmie Helwetyk Romański, funkcję Prefekta Generalnego również ta osoba. Proszę o uszanowanie wszystkich dzisiejszych decyzji. Na terenie Grodziska wprowadza się godzinę policyjną. Każde auto próbujące wyjechać ze stolicy będzie przeszukane do końca nakazu. W innych prowincjach na obecną chwilę to nie obowiązuje, jednak wkrótce może się zmienić. Każda osoba innej narodowości ma się zgłosić

do Prefektury w celu przesłuchania. Mogę powiedzieć, że to na tyle. Jeśli ktoś ma jakieś pytania, proszę je przekazać naszej kancelarii. Odpowiedź będzie jutro. Nowy Kanclerz Sarmacji zakończył przemowę i wspólnie z Radą Ministrów podążyli do gabinetu. Wiedzieli, że nowe nakazy mogą wywołać tylko burzę w Księstwie. W gabinecie była pora na kolejne debaty.

– Zwariowałeś do reszty. Gdzie była uzgadniana godzina policyjna i rewizje?! – zapytał rozwścieczony Krzysiek Kura. – Nie pora na jakieś takie dyrdymały. Kanclerz wciąż żyje, 2 zaginęło. Trzeba wszystkich sprawdzać! – wykrzyczał Helwetyk Romański. Podczas delikatnej sprzeczki w gabinecie słychać było huk. Po dobiegnięciu do okna Paczenko zorientował się, że jego auto wybuchło.

Wóz z Siergiuszem wyruszył z Grodziska w kierunku portu. Czekala na nich łódź, którą mieli dopłynąć do Srebrnego Rogu. W trakcie jazdy Avril, który w rezultacie w jednym aucie jechał został zatrzymany przez lokalny patrol prefektury .

– Pokazać bagażniki! – rozległ się krzyk jednego z funkcjonariuszy. Kierowca podszedł otwierać bagażnik, dwójka funkcjonariuszy podążyła za nim. To co zobaczyli w bagażniku, długo im powinno pozostać w pamięci. – Jesteście aresztowani! – krzyknęli do kierowcy. W tym momencie Avril wyszedł z samochodu – Po moim, kurwa trupie! – strzelił raz po raz w kierunku dwóch funkcjonariuszy. Oboje postrzeleni upadli w pobliskie krzaki. Avril z kierowca wpakowali prefektów do auta i wywieźli w pobliskie wysypisko śmieci, poprzedzając kilkukrotnym uderzeniem w głowę. Chwilę później auto podążyło do portu w którym miała czekać na nich motorówka. Po drodze nic ich już nie zatrzymało. W porcie oczekiwała na nich motorówka, za sterami której stał Brzetysław, dobrze znany wszystkim Teutończyk.

– WPRD Avril, masz tego śmiecia? – Mam, mam pojedą z nami jeszcze Ci dwaj. Tak dla ochrony. Po drodze sprzątnęliśmy dwóch prefektów. – Sprzątnęliście? Genialnie! – krzyknął z radości Brzetysław i spojrzał na Siergiusza – A do Ciebie przyjedzie Karolinka. Już ma trochę ciekawych kar – powiedział. – No to ruszamy – ku Margonowi!

Motorówka wypłynęła w kierunku Teutonii. Siergiusz tylko mógł się zastanawiać, co z nim się stanie.

LOCHY W MARGONOMIE

Republika Południowego Baridasu od kilkunastu miesięcy był pogrążony w otchłani epidemii. Wicekról Markus Arped, postanowił zamknąć region, ustanawiając kwarantannę. Jednak to była tylko oficjalna wersja. W rzeczywistości, w krainie bananów kwitnie bujne życie, mieszkańcy są nadzwyczaj zadowoleni pomimo, że zostali odcięci od świata. Na lądowisko zawitał helikopter z rannym Michałem. Wspólnie z Ivanem i Aleksandrem przylecieli, aby ukryć go w tej krainie. Markus czekał na gości już dawno. Przyglądał się uważnie Bryenniosowi, który nie wyglądał najlepiej.

- Wando, jak on okropnie wygląda! – krzyknął z zaskoczeniem Markus. – Nieźle Cię urządzili, - To raczej kamienica, która spadła mi na twarz – odpowiedział Michał. – Nie czuję

się zbyt dobrze, czy możemy dalej jechać? – Oczywiście, Ivan Ciebie będzie eskortować. Aleksander musi zostać. Iwanie, zaopiekuj się Michałem – zwrócił się do Ivana z prośbą Markus. – Spotkamy się w Lecznicy. – Oczywiście mój Wicekrólu – powiedział Ivan, który po chwili oddalił się z Michałem do samochodu. Markus odprowadził ich wzrokiem do momentu aż mu zniknęli z pola widzenia. Chwilę później wspólnie z Aleksandrem udali się do helikoptera po resztę dokumentów. Ivan w tym samym momencie wprowadził do samochodu Michała, a następnie sam wszedł. Podróż przebiegała bez żadnych komplikacji, jednak przy wyjeździe z miasta były Kanclerz zauważył coś niepokojącego.

- Ivan, ktoś nas śledzi! – krzyknął do Ivana. – Tamto czerwone – wskazał na auto. – Trzeba przyspieszyć – odpowiedział Ivan i tak zrobił. Samochód przyspieszył, a wraz z nim drugie, które go śledziło. Stało się coraz bardziej niebezpiecznie. Czerwone auto było coraz bliżej.

– Ivan, przyspiesz! – krzyczał Michał, - Niech to szlag, jest kolejny za nim!, - Robię co mogę – powiedział Ivan. Chwilę później śledzący samochód zrównał się z pojazdem Ivana i zepchnął go w 5 metrową przepaść. Tajemnicze osoby wyszły z samochodu i ich oczom ukazał się tragiczny widok. Auto zgniecione, wszędzie krew.

– No to chyba po wszystkim! – krzyknęła i zaśmiała się kobieta. – Teraz po nich zejdź. – Już schodzę kochana – odpowiedział mężczyzna.

Wybuch w Grodzisku wcale nie powodował, że Sarmaci czuli się dobrze. Część ważnych osób uciekła do innych regionów, a Rada Ministrów w uszczuplonym składzie pracowała na najwyższych obrotach w celu wykrycia sprawców zamachu. Na celowniku znaleźli się głównie obcokrajowcy, ale nie ukrywano, że podejrzanymi są również niektóre osoby z Królestwa Teutonii. Nie od dziś było wiadomo, że nastroje tam nie były zbyt dobre wobec władzy. Helwetyk Romański miał przejść na urlop. Jednak w obliczu zagrożenia przyjął propozycje objęcia fotela Prefekta Generalnego. W bogato zdobionym pokoju, wśród biczy i pasów oczekiwał na pierwszą osobę do przesłuchania.

– Paralaksa Tradycja Buddus! – rozległ się głos z megafonu w korytarzu. Młoda, dość niska dziewczyna weszła do gabinetu Helwetyka. Była przerażona bo wiedziała, że jej powiązania z byłym mężem, mogą powodować, że każde jej zeznanie nie będzie dobrze odebrane.

– Oj, Paralakso, Paralakso. Spotykamy się w takich okolicznościach. – Powiedz lepiej o co Ci chodzi! Nic nie wiem. – Jak to nic nie wiesz? Nie uczestniczyłaś w zamachach? Przecież doskonale o tym wiemy, że współpracowałaś z psem wandejskim – Rolandem Heachem. Który zresztą uciekł i Ciebie zostawił – mówił, wskazując na bicze. – To co, zaczniesz mówić?. – Przecież ja nic nie w . . . – krzyk Paralaksy został przerwany, hukiem jednego z biczów, który został wymierzony w jej twarz. Upadła, krwawiąc bardzo mocno, ale Helwetyka to nic nie obchodziło.

– Coś czuję, że będziesz twardą sztuką – zaśmiał się Helwetyk. – Zabrać ją do celi, jutro kolejne przesłuchanie, tylko tym razem przygotuj się – zwrócił się do Paralaksy. Gdy drzwi

ze strażnikiem wlokącym Buddusową zamknęły się, Prefekt zadzwonił do Ryszarda w celu konsultacji.

– Mam ją tłuc do skutku, aż powie co wie? – Tak, może jak Heach się dowie o tym, że siedzi w więzieniu to wróci, a wtedy go aresztujemy. – Ale jak ona nam umrze? – No to umrze. Wtedy weźmiemy się za kolejnego spokrewnionego z Wandusem lub Teutonem. – zaśmiał się Paczenko. – Torturuj, wyciągaj wszystkie informacje, ja muszę kończyć. W telefonie po chwili było słycać tylko szum, Helwetyk zadumał się nad kolejnymi karami.

Motorówka z Siergiuszem dopłynęła do Margonomu. Mieszkańcy spokojnie przemierzali ulice miasta, a Avril z Brzetysławem mogli spokojnie wyprowadzić Siergiusza do karety, który mieli udać się do lochów miejskich. Było to dość łatwe, ponieważ byłemu Prefektowi zostały dosypane do wody tabletki, po których nawet nie wiedział co robił. Po wejściu do karety, podjechali najpierw pod dworzec kolejowy, gdzie oczekiwali na diuczesse Karolinę. Po chwili zauważyli jak wychodziła z budynku i zmierzała do ich karety.

– Witam, witam! Jakie te pociągi są szybkie. Taka wielka linia kolejowa i to nad wielką wodą. Byli tam nawet rybacy, ale nie wiem po co. Przecież ryby są tylko w rzekach.

– Karolino, ależ ty monolog puściłaś – zaśmiał się Avril. – Mamy problem, Brzetysław jedź! – krzyknął. – Jaki znów problem, przecież ładnie wyglądam, nikt nas nie śledził. – Zabiliśmy przed dojazdem do portu dwóch prefektów. – NTOK, to genialne! Szkoda, że mnie nie było. W ogóle ta kareta wygodniejsza niż samochód. Nawet nie czuć jak się jedzie.

– Już jesteśmy – powiedział Brzetysław. Wjechali do lochów od tylnej strony i bardzo szybko zaprowadzili tam Siergiusza. Pomieszczenia były nieużytkowane od kilku lat, więc zaroiło się w nich od szcurów, aż tak, że Karolina musiała podskakiwać. Dotarli do celi w której miał przebywać Siergiusz.

– Ja już muszę zmierzać do Auterry. Rihanna zwołała pilne spotkanie, na które zaprosiła najbliższe sobie osoby. – Jedź, jedź, ja się nim zajmę – powiedziała Karolina. Brzetysław zniknął w ciemnościach, Avril zamknął celę z Siergiuszem i wspólnie z diuczeszą udali się do pomieszczeń biurowych świętować swój sukces.

W prywatnym gabinecie Lady Koudiator panował tłok. Pilnie zostały zwołane nieoficjalne obrady osób, które Rihanna uważała za najbliższe sobie. Wśród gości był Mateusz Wilhelm, Krzysztof St. M. Kwazi, Marek Lipa-Chojnacki, Brzetysław, a także Vladimir. Domyślano się o co chodzi, ale spotkanie miało rozwiązać ich wątpliwości.

– Panowie! Jesteśmy w fatalnej sytuacji. Dochodzi do torturowania rodzin naszych obywateli! Paralaksa według nieoficjalnych doniesień, jest więziona i bita po to aby zdobyć informację o rzekomym naszym uczestnictwie w zamachach. Przecież to jest komedia. Potrzebujemy planu! – Czy mogę przeszkodzić? – zapytał się Król. Rihanna skinęła głową co było jednoznacznym sygnałem, aby Wilhelm mógł zacząć swoją wypowiedź.

– Droga Lady, moi drodzy! Musimy zrobić wszystko co w naszej mocy, aby nasze rodziny przetransportować do Teutonii! Ze swojej strony pragnę Was zapewnić, że nie dopuszczę do zatrzymywania naszych obywateli na terenie Królestwa. Spotka się to z moim sprzeciwem. Ale do tego potrzebne są rozmowy. Proponuję w jutrzejszym dniu zrobić nadzwyczajne spotkanie Senatu. – przemowa Króla spotkała się z gromkimi brawami. Chwile później rozpoczęły się luźniejsze dyskusje. Po spotkaniu w gabinecie została Rihanna i Vladimir.

– Mamy do pogadania i doskonale wiesz o czym – powiedziała Lady. – Tak zostali zatrzymani. – Super – Aureliuszowa odpowiedziała i zaśmiała się głośno, układała w swojej głowie sprytny plan, który zmierzał ku realizacji.

CHOJNACCY W AKCJI

.Pomieszczenia biurowe dawnego więzienia nie były zbyt ciepłym miejscem. Wszędzie był wyczuwalny strach. Pomimo tego zimna Karolina postanowiła nieco upiększyć jedno z pomieszczeń, specjalnie dla kilku lampek wina z Avrilem. Świątowali swój sukces, który według nich powoli dochodził do skutku.

- Och Karolino, nasz plan pewnie niedługo dojdzie do skutku. Zostaniesz Księżną, a ja Twym mężem – zaśmiał się Avril do Karoliny, wznosząc kielich wina w górę. – Napijmy się za nas i nasze plany – krzyknął.

- Kochany wierzę, że tak się stanie, a nasza przyszłość będzie świetlana, ale wiesz co teraz będzie dla mnie najlepszym prezentem? – zachichotała zalotnie, popijając wino. Jej wyjątkowo ponętne usta dotknęły kieliszka, a Avril świdrował ją swym spojrzeniem, mówiąc:
- Doskonale wiem. Przyprowadzić Siergiusza tutaj, czy zejdziemy na dół?

– Schodzimy – krzyknęła, wybiegając w swojej krwisto czerwonej sukni. Po chwili oboje byli już w celi byłego prefekta, budząc go.

- Wstawaj! Pora na zabawę! – krzyczała, śmiejąc się coraz podłej Karolina. – Avril, przywiąż go do krat. Zabawimy się całą noc! – Avril szybko wykonał polecenie. Chwilę później podeszła do Siergiusza wraz z gruszką – specjalnym korkociągiem służącym do wwiercania urządzenia w przeróżne otwory ciała.

– Jak doskonale wiemy, masz przeróżne informacje dotyczące działalności tych ciulów represjonistycznych. Wiemy również, że nic nam nie powiesz i w związku z tym troszkę Cię podreżymy. Chyba, że zaczniesz mówić. Powiesz nam coś? – spytała się z nadzwyczaj słodkim głosem.

– Pieprz się – odpowiedział stanowczo Siergiusz. – Nigdy Ci nic nie powiem.

- Cóż, sam tego chciałeś! – w tym momencie Karolina zaczęła wkręcać gruszkę w ucho Siergiusza. Krzyk jego był potężny, obejmował cały budynek. Krew po chwili zaczęła rozpryskiwać się, zabarwiając już krwistą suknię von Lichtenstein. Ona nie przestawała i po chwili wkręcała urządzenie w drugie ucho. Siergiusz z bólu zemdlał, a krew wypełniła jego całe ciało. Avril podszedł do ciała sprawdzić czy on jeszcze żyje.

– Żyje, czuję tętno – powiedział.

– Podnieś go na ten tapczan. Niech nie taranuje nam wyjścia. Tak podniecona jeszcze nie byłam,. Udaję się na górę i oczekuję Ciebie – zachichotała myśląc, że zachęciła mężczyznę, jednak Avril nie był aż tak pewny pójścia. Był przerażony.

Rattus zszedł do wraku samochodu, który wspólnie zepchnęli podczas pościgu z Calisto. Śledzili od czasów zamachu ruchy Markusa, ponieważ podejrzewali, że prawdopodobnie będzie przechowywać kanclerza, jeśli tylko przeżyje. Do Ciudad de Bravo dostali się dzięki specjalnym przepustkom, które udało im się zdobyć przez obcy wywiad.

- Kochana, kierowca zginął, ale pasażer żyje! – krzyczał do Calisto.

– No to wyciągnij tego śmiecia, bo zaraz musimy stąd uciekać. Pomimo, że las to przecież jakieś auto może jechać. – powiedziała. Jej mąż szybko zaczął wyciągać półżywego Michała. Po chwili leżał on w aucie małżeństwa, a Rattus wyciągnął butlę z benzyną.

– Calisto odjedź troszkę dalej – powiedział i zszedł do rowu polewając całe auto benzyną. Następnie wspiął się i rzucił odpalone zapalki w kierunku rowu. Auto zaczęło płonąć, a Rattus pobiegł w kierunku Calisto. Później było słychać już tylko wielki huk. Calisto w tym momencie zaczęła odjeżdżać, a Rattus przytrzymał przy życiu Michała. Jechali dość daleko, przez całą Republikę Południowego Baridasu. Nie mogli jeszcze wyjechać, więc zatrzymali się w jednej ze wsi, gdzie mieli swoich przyjaciół.

W Pałacu Arpedów trwała nerwowa atmosfera. Pomimo zapewnień w kierunku Paczenki, transport z Michałem zaginął. Papiery latały wszędzie, ponieważ Markus w swej furii rzucał wszystkim we wszystkie kierunki. Aleksander stał tylko obok przyglądając się sytuacji.

– Mówiłem, abyś nie ufał Ivanowi – krzyczał Aleksander. – Przecież to było pewne, że misja się nie uda, a teraz mamy tylko zhańbioną dumę i wstyd.

- Nie rozumiesz, że musieliśmy dać ten transport Ivanowi. Jakby to wyglądało? Paczenko mu ufał to i my musieliśmy mu zaufać. Teraz to już nie wiem co mam robić! – krzyczał i rzucił dzbankiem przez okno. – Jestem wkurzony jak nigdy! – w tym momencie odezwał się telefon Markusa.

– Słucham. Jak to? Jest tylko wrak auta! Jedno ciało? W dodatku zwęglone, to jak mamy się dowiedzieć kto przeżył! Ale ja chcę dzisiaj wyniki, rozumiesz – dzisiaj! Zaraz będę i Was kurwa ustawę do pionu! – rzucił telefonem.

– Aleksander jedziemy. Najpierw na posterunek obejrzyć wrak auta, a potem ustawię sekcje zwłok do pionu! – wciąż krzyczał.

- Jak zwłok? To oni nie żyją?!

- Jedna osoba nie żyje, drugich zwłok nie znaleziono. Sugeruje się, że był zamach. Ale mniej gadania, więcej działania. Wychodzimy do auta. – mówiąc to, Markus już wychodził z pokoju. Aleksander podążył za nim i po chwili znajdowali się w samochodzie, zmierzając w kierunku posterunku policji.

Vladimir został z Rihanną sam w pokoju. Siedzieli chwilowo w ciszy, jednak po chwili Lady Koadiutor wybuchła:

- Jestem bardzo zadowolona, że ich zatrzymano, ale na Wandę, jak my ich wyciągniemy od tych brudnych murzynów. Ja w przeciwieństwie do nich wyglądam jak diament! Musimy zaplanować przejście do Republiki, po to aby wydostać Calisto i Rattusa. No i dlaczego nie zabili na miejscu Michała. Mieliśmy skłócić Arpeda i Paczenkę!

- Doskonale wiesz, że zostawili go dla nas. Przyjemność zabicia zostawili Tobie i ewentualnie Kwaziemu jak się zgodzi – odpowiedział spokojnie Vladimir.

- Ja potrzebuję tylko tego zasranego łba. Kiedy podrzucę łeb Michała komuś z Represji, wówczas wybuchnie skandal, a my na tym skorzystamy i natychmiast przejmujemy władzę!

- Kochana, dobrze wiem, że masz idealny plan, ale nie lepiej się wstrzymać? Oni sami sobie zgotują kocioł, a Michał nie będzie musiał tracić życia. – mówił delikatnie

- Ivan zdechł to i ta świnia umrze, ale powrócimy do Republiki. Jak tam możemy się dostać, zastanawiałaś się? Sam mi podsunąłeś pomysł współpracy z Calisto i wysłania ich do tych murzynów. Teraz musimy ich wyciągnąć!

- A jakby podburzyć opinię publiczną tym, że Markus ukrywa region przed światem z powodu licznych bogactw? Wtedy zaczną drażnić, wybuchnie spór, a oni w szybkim tempie opuszczą Południowy Baridas.

- No dobra przypuścimy, że tak zrobimy. Ale do tej chwili będzie trzeba ich przetrzymać. Na to też masz pomysł?

- Przecież doskonale wiesz, że rodzina Iva wciąż tam mieszka. Oni u nich się zatrzymają do chwili, aż my ich wyciągniemy, albo wybuchnie ta afera!

- No, no. Wszystkie moje wątpliwości rozwiąłeś. Idę dziennikarzom dać wskazówki – zaśmiała się Rihanna. – A Ty Vladimirze, jakbyś mógł porozmawiaj z Kwazim o naszej współpracy.

- Dobrze, porozmawiam. Żegnaj – Vladimir wyszedł z pokoju Rihanny, kierując się do wyjścia.

Lady Koudiator została sama w swym pokoju, skrobiąc wiadomości do swoich dziennikarzy. Jeśli pójdzie wszystko z planem, za parę dni wybuchnie afera z Markusem w roli głównej.

SIATKA PARALAKSY

Markus i Aleksander zbliżali się do komisariatu policji, która zajmowała się ogólnie pojętym porządkiem w ukrywanej przez Baridas, Republiki Południowej Baridasu. Markus czuł w sobie coraz większą złość na niepowodzenie misji powierzonej Ivanowi. Od początku podchodził sceptycznie do obarczania takim obowiązkiem młodego chłopaka, jednak Paczenko nalegał. Rozmyślanie jego było bardzo głębokie, ale nie spodziewał się Paczenki w komisariacie, którego zobaczył gdy tylko wszedł do pomieszczenia.

- Tylko i wyłącznie można Was zarębać! – krzyczał Paczenko do mężczyzn. – Jak mogliście pozwolić na porwanie Michała.

- Nie obwiniaj nas. Sam jesteś winny. Przecież zleciłeś Ivanowi przetransportowanie go do szpitala. Nie nasza wina co się stało! – krzyczał Markus.

- Na Waszym terenie wydarzyło się, więc to Wasza wina. A Ty lepiej przypilnuj teren i odnajdź Michała, bo inaczej skończysz jak niektórzy – odgrażaj się Ryszard

- Ty mi tutaj nie groź, ale zrobię wszystko by go odnaleźć – powiedział Markus

- Ale pamiętaj, jak go nie odnajdziesz, możesz pożegnać się z karierą – Paczenko wyszedł z komisariatu do swojego samochodu. Po chwili odjechał. Aleksander i Markus byli zszokowani wizytą Paczenki.

- To teraz co robimy? – zapytał się Aleksander

- No jak co. Jedziemy do Pałacu zastanawiać się co dalej. Do szpitala nie ma co jechać, bo wiemy kto jest trupem. Pytanie natomiast jest takie kto go poinformował. Zastanowimy się w

gabinecie. – Markus odpowiadając zaczął szykować się do wyjazdu. Oboje znów wyruszyli do Pałacu zastanawiając się nad wyjściem z tej sytuacji.

Calisto wraz z Rattusem jechali przez Republikę Południowego Baridasu. Za oknami widzieli obraz nędzy i rozpacz. Poza stolicę mieszkańcy tegoż regionu żyli w totalnej nędzy, ponieważ po ukryciu prowincji życie zmieniło się diametralnie na gorsze. Małżeństwo zmierzało do jednej ze wsi w której mieli tymczasowo przebywać. Wjeżdżając do niej widzieli stado głodujących dzieci oraz ich rodziców, którzy wyglądali jak nędzarze. Po chwili jazdy zobaczyli trochę bogatszy dom, który wyglądałby normalnie, jednak w tym regionie wygląda nadzwyczaj ekskluzywnie. Przed domem oczekiwał na nich daleki krewny Iva von Karakachanowa.

- Podjedźcie do tyłu – krzyknął do nich mężczyzna, a Rattus i Calisto posłuchali się wjeżdżając na szczelnie ogrodzone podwórko.

- Pomożesz nam przenieść go do domu? – zapytał się Rattus

- Oczywiście, że pomogę – mężczyzna podszedł do niego i wspólnie z nim wniósł Michała do piwnicy. Zamknął ją i wrócił powitać Calisto w kuchni. – Jest mi bardzo miło Was gościć w moich skromnych progach. Mam nadzieję, że po rewolucji dostanę jakichś większy awans za taką pomoc? – zapytał się Calisto.

- Och, ależ oczywiście. Dla wiernych przyjaciół zawsze coś się znajdzie – zaśmiała się Calisto układając w głowie zupełnie inny plan.

- To dobrze. Moja żona pokaże Wam na górze pokój. My za chwilę musimy pojechać do miasta po żywność, a Wy spokojnie zacznijcie się gościć u nas. – powiedział krewny Iva i po chwili jego małżonka zaprowadziła Rattusa i Calisto do góry. Następnie zeszła i wspólnie z małżonkiem wyjechała z posesji.

- Rattus, Ty wiesz, że będziemy musieli się ich pozbyć po wszystkim? Przecież oni chcą jakieś stanowiska, a jak wiadomo nawet my nie mamy zapewnien! – krzyczała Calisto

- Jak to nie mamy? Rihanna wszystko z nami już uzgadniała. Podobno nawet nie chce wychodzić naprzód, bo jej to nie odpowiada. – mówił spokojnie Rattus

- Słuchasz siebie? Nie znasz jej? Kto się podnieca wszystkimi fleszami? Przecież głównie ona! Zobaczysz, jeszcze nam wszystko zabierze! – krzyczała coraz bardziej rozpaczliwie

- Podpisaliśmy z nią porozumienie tak? Obiecała nam, że po wszystkim będziemy wysoko, więc chyba . . . – Rattus mówił, ale po chwili zamilknął zobaczywszy minę Calisto. – Co się dzieje na zewnątrz?

- Tam jest klon Ivana. On zbliża się do drzwi!

- Jaki klon. Gadasz głupoty. – Rattus wyjrzał przez okno – Ja pierdolę, to jego klon. – klon Ivana zbliżał się do posesji w której znajdowało się małżeństwo i zaczął pukać. Norvegicusowie zestresowani ukryli się w szafie. Po chwili pukanie ustało, a drzwi do domu otworzyły się.

Paralaksa Tradycja Buddus rozpacziała nad swoim losem w więzieniu. Przesiadując w nim coraz bardziej nienawidziła Represji na czele z Helwetykiem. Cella w której znajdowała się była ciemna, żadne promienie słoneczne do niej nie docierały. Na dodatek kierownictwo więzienia robiło wszystko aby uprzykrzyć jej życie i nie włączyła ani razu światła. Chwilę później otworzyły się drzwi celi i został rzucony mężczyzna w środek. Drzwi zamknęły się, a Paralaksa rozpoznała mężczyznę. Był nim Prezerwatyw – facet dość dużej wagi.

- Skąd się tutaj znalazłeś?! – krzyczała Paralaksa

- Nie pierdol, nie wiesz? Roland budował siatkę szpiegowską za Twoim pozwoleniem, ale wyłapały mnie kurwy jedne! Przecież mnie prawie nie widać! – krzyczał

- No nie widać, rzeczywiście nie widać – pokiwała z ironią. Zanim zdążyła coś dopowiedzieć drzwi do celi znów się otworzyły, strażnik podszedł i wziął za włosy Paralaksę do pomieszczenia gdzie oczekiwali na nią. Paczenko i Romański wyglądali na niezwykle wściekłych.

- Rzuć tą sukę tutaj. Skończy jak za zdradę państwa! – grzmiał Helwetyk, a Ryszard podchodził z podgrzaną do czerwoności podkową. – Jak nie powiesz gdzie przebywa Roland, rozgrzejemy Cię tak, że wreszcie wszystko powiesz.

- Ale ja nie wiem nic – odpowiedziała Paralaksa

- Ale za to ja doskonale wiem! – zaśmiał się Paczenko. – Skoro nic nie wiesz, to się zabawimy – rozgrzana podkowa została położona na stopie Paralaksy. Krzyk rozległ się po całej prefekturze. – To jak coś powiesz?

Rihanna w swoim skromnym aucie mknęła do Margonomu. Zadzwoniła wcześniej do Brzetysława po to aby też się tam udał. Miała do obgadania parę spraw z Karoliną, która jako znana postać sarmackich mediów miała wpływ na praktycznie całą prasę. Dzień był strasznie szary, ale humor Lady Koadiutor nie opuszczał. Zbliżała się do opuszczonego więzienia z którego dobiegały dziwne odgłosy. Wbiegła do więzienia i usłyszała dodatkowo szamotaninę w dawnych biurach. Szybko poszła do nich i ujrzała tam nagiego Avrila, który próbował wypchnąć przez okno półnągą Karolinę.

- Ty debilu – podbiegła i wyciągnęła nóż. – Od początku mi się nie podobałeś. Ty i Twoje parcie na władze – dźgnęła Avrila, a ten puścił Karolinę i upadł na podłogę. Rihanna podeszła do niego i dalej go dźgała. Po chwili Karolina odepchnęła ją od ciała. Avril leżał cały

zmasakrowany, a krew była wszędzie. W tym momencie Brzetysław wszedł do pomieszczenia.

- Karolina, jak kusząco wyglądasz – powiedział zalotnie. – O ja pierdołę. Kto go tak urządził! – krzyknął, zobaczywszy ciało Avrila.

- Nie Twoja sprawa. – powiedziała Lady. – Możesz się jego ciała pozbyć? – zapytała się Brzetysława.

- Oczywiście, na coś takiego czekałem.

- To teraz musisz to zrobić. Wezwałam Ciebie po to abyś wyciągnął informacje od Siergiusza. My mamy kilka spraw do załatwienia.

- Spraw? – zapytała się Karolina

- Tak. Trzeba zorganizować wspólnie konferencję prasową, dotyczącą Republiki Południowego Baridasu.

- Przecież ten region nie istnieje.

- Istnieje i mamy w nim wiele ciekawych spraw do załatwienia. Później Ci opowiem. Brzetysław ukryj ciało póki co, my wysprzątamy biuro – powiedziała Rihanna i wspólnie z Karoliną zaczęły czyścić pokój z krwi. Brzetysław poszedł ukryć ciało, a dziewczyny kontynuowały sprzątanie.

KURA PIESKIEM REPRESJI

Brzetysław zadowolony ze swojej roli, przytargał ciało Avrila do jednej z byłych cel. Był bardzo podniecony tym, że może ukryć ciało, ale to wiązało się u niego z czymś zupełnie innym. Zawsze marzył o posiadaniu własnego, prywatnego nieboszczyka. Od zawsze zabijał biedne zwierzęta tylko i wyłącznie z powodu pragnienia rozprucia i zmumifikowania ich szczątków. Teraz mógł spełnić swe rządze na odwiecznym wrogu. Po wejściu do celi delikatnie wyciągnął ostry scyzoryk, który zaczął wbijać w ciało Avrila. Po chwili przestał, ponieważ usłyszał dźwięki, które pojawiły się w celi Siergiusza.

- Żyjesz, żyjesz? – odezwała się znajoma postać w celi. – No, żyj! Paczenko mnie ubije! – Brzetysław usłyszał jak mężczyzna cuci ledwo dyszącego byłego prefekta. Po zajrzeniu do celi zauważył sylwetkę Krzysztofa Kury., który według niego jest sługusem Paczenki. Nienawidził go mocno i to z wzajemnością bo Kura znowuż nie mógł znieść jego obecności. Nie wiedział co robić, bo sarmacka psina w celi Siergiusza jest jedną wielką bombą. Nim się zastanowił, Siergiusz zaczął coś bełkotać Kurze.

– Tesunmlia, rwrayuj, wrs . . . – szeptał niezrozumiale Siergiusz.

- Co mówisz? Musimy Cię stąd przetransportować – powiedział Kura i już zaczął się szykować do wyjścia. Brzetysław próbował wejść do celi, jednak przeszkodziła mu Karolina, która spojrzała do niego i pokazała mu aby się ukrył.

- O Karolina. Pomóż mi go stąd wynieść. Szłaś za mną?

- Oczywiście, że szłam – zaśmiała się. – Najpierw musisz zobaczyć kogo znalazłam w budynku. Sądzę, że to będą niewyobrażalne dowody sugerujące, że Teutonia przygotowuje przejęcie władzy.

- Wiedziałem. Byłem tego pewny – odpowiedział Kura i poszedł za Karolinę. Ta przyprowadziła go do piwnicy i weszła do pokoju z ciałem Avrila. Krzysztof podbiegł do niego i w tym momencie Karolina wyciągnęła broń.

- Karolina on nie żyje! – krzyknął Krzysztof i obrócił się. – Nie zrobisz tego – powiedział przerażony.

- Owszem zrobię! – zaśmiała się i nacisnęła na spust. Kura osunął się na leżącego martwego Avrila. Do pomieszczenia zbiegli Rihanna i Brzetysław.

- Zabiłaś go! Co my z kolejnym ciałem zrobimy! – krzyczała Rihanna

- Nie jest zabity, tylko ogłuszony. Brzetysław, weź go gdzieś przetransportuj, a my z Rihanną wyruszymy do Grodziska – powiedziała Karolina do Brzetysława. Brzetysław zaczął wynosić ciało, co było nieco utrudnione ze względu na wagę. Karolina i Rihanna udały się ku wyjściu, szykując bombę prasową.

W domu w którym przebywali Rattus i Calisto, otworzyły się drzwi. Wkroczył do niego niemalże identyczny mężczyzna jak Ivan. Małżeństwo było zaskoczone i podenerwowane, ponieważ wcześniej w wypadku zginął Ivan. Postać krążyła po salonie, oczekując prawdopodobnie na przybycie kogoś, ale pewniejsze było to, że on w tym mieszkaniu mieszka. Chwilę później stukania w domu ucichły.

- Już się uspokoiło chyba – szepnęła Calisto do Rattusa. – Może wyszedł?

- Jak wyszedł. Masz mózg? Przecież pewnie leży na kanapie.

- No, w sumie masz rację. Musimy poczekać na ro . . . – rozmowę przerwał klon Ivana, który wszedł do pokoju.

- Co wy tu robicie? – zapytał się klon Ivana. – Miałem pomóc jakimś ludziom upodobnić się do tutejszych, ale wy?

- Ivan, Ty do cholery miałeś nie żyć! – krzyczała Calisto

- Jaki Ivan? Jestem Władzio. Ivan to mój brat bliźniak. Zresztą on mi zabrał tożsamość. Czekał, co mówiłaś – on nie żyje? – zapytał się Calisto z pewnym błyskiem w oku.

- No, tak jakoś zmarł niedawno.

- Wiem, że wiecie jak zginął. I pewnie Wy jeszcze maczaliście w tym palce, ale mnie to w zupełności nie interesuje. Mam misję do spełnienia. – mówił i wyciągnął pełen zestaw dziwnych peruk, masek, ubrań. – Musicie wyglądać jak tutejsi, a ostatnia moda zupełnie wyszła z kanonu sarmackiego – zaśmiał się Władzio.

- Ty chyba sobie jaja robisz! – krzyknął Rattus widząc, że została przygotowana mu przedziwna szata z krzywym wycięciem na kroczu.

- Nie, musisz to ubrać. Musicie wbić się w tłum i zacząć tutaj żyć.

- Jak to żyć? – zapytała się Calisto

- Dopóki Was stąd nie wyciągną, musicie zacząć zarabiać pieniądze. Od kiedy region został zamknięty, policja raz na 2 dni sprawdza wszystkie domostwa. – odpowiedział Władziu. Małżeństwo chwile później było przebrano. Calisto miała na sobie sukienkę, pociętą we wszystkie strony i perukę o kolorze różowo-niebieskim, a Rattus szatę krzywo wyciętą w kroku oraz perukę o kolorze fioletowym.

- Serio, tak tutaj chodzą?

- Musicie się przyzwyczaić. Słyszę, że chyba wrócił Roger do domu.- powiedział Władziu. – Zejdźcie na dół i się z nimi skonsultujcie. – Calisto i Rattus zeszli do salonu, gdzie ich powitał krewny Iva. Po chwili znajdowali się w aucie, które zmierzało do centrum miasta.

Paralaksa zapłakana siedziała w gabinecie Helwetyka. Była cała zakrwawiona i nie przypominała tej samej, pięknej dziewczyny. Przesłuchanie dalej ciągnęło się, a dziewczyna nic nie chciała powiedzieć, bo prawdopodobnie nie miała o czym gadać. Helwetyk stał nad nią i znów zaczął się znęcać.

- Chcesz znów pojeździć łbem po ziemi?! – krzyknął prefekt do Paralaksy. – Wszyscy doskonale wiemy, że stoisz za tymi zabójstwami!

- Ja nic nie wiem. Powtarzam Wam cały czas.
- Znasz tą osobę? – pokazał Helwetyk zdjęcie starszej kobiety.

- To moja matka. Co jej zrobiliście?!

- Jeszcze nic, ale jeśli nie wyjawisz gdzie znajduje się Siergiusz, Avril i nasz były już kanclerz, może skończyć bardzo źle. – mówił. Paralaksa w głowie zaczęła układać plan rozmowy z Helwetykiem. Zależało jej na matce, ale nie chciała wyjawiać sekretów. Jednak wiedziała, że coś może powiedzieć. Kiedy jeszcze mieszkała z Rolandem słyszała o możliwym spisku w Teutoni.

- Jedźcie do Teutoni. Tam znajduje się źródło.

- Coś więcej. Mów!

- Nie wiem nic więcej – płakała Paralaksa. – Wiem tylko, że tam się coś święci. Może Kura, może Beznadziej, ale na Wandę nie wiem kto jest głównym pomysłodawcą.

- Może Twój mąż Roland?

- On mnie zostawił. Nie mam z nim kontaktu od dawna.

- Ale o siatce szpiegowskiej przecież wiesz.

- Przecież mówię cały czas, że nic nie wiem. Powiedziałam Ci już, że Teutonia.

- Dobrze, damy Ci spokój. Wyprowadzić ja i przyprowadzić Radzieckiego – krzyknął do strażników Helwetyk. Paralaksa po chwili została wyprowadzona, a Prezerwatyw z radością w oczach wchodził do gabinetu. Siedząc w celi kobieta usłyszała krzyki w gabinecie prefekta.

NIEBEZPIECZNY PREZERWATYW

Krzyki dobiegające z gabinetu Prefekta Generalnego były znakiem, że Prezerwatyw próbował go zabić. Nie miał broni, ale dzięki jego potężnemu ścisłu, dłonie prefekta zostały zmiażdżone. Prezerwatyw wyskoczył przez okno, a za nim wybiegli prawie wszyscy strażnicy. Więźniowie zaczęli wszczynać bunt i po chwili ruch w więzieniu był nie do opanowania. Wielu więźniów uciekło w trakcie ujmowania Prezerwatywa, a Grodzisk tej nocy był bardzo niespokojny. Mieszkańcy miasta pozamykali swoje mieszkania w popłochu oraz zabili deskami okna. Władza przekazała im najgorsze informacje dotyczące uciekinierów. Opowiadano, że z więzienia uciekła Krwawa Paralaksa, która uczestniczyła w wielkich mordach na terenie Ciudad de Bravo, a także o jej współnikach.

Paralaksa uciekała ulicami Grodziska w kierunku jego przedmieść, ale już wiedziała, że za nią są wszczęte poszukiwania. Zastanawiała się dlaczego Prezerwatyw zdecydował się na taki krok, jednak po chwili musiała przerwać swoje rozmyślenia. Przed jej praktycznie nosem zatrzymało się auto z dwiema kobietami w środku.

- Wyjdź, zobacz co to za ździra w środku nocy, wałęsa się po Grodzisku – powiedziała Rihanna do Karoliny. Karolina wysiadła z auta i po chwili krzyknęła do niej. – To jest Paralaksa. Chyba uciekła z więzienia.

Rihanna wysiadła z auta i zmierzyła Paralaksę z góry na dół. – Co on z Tobą zrobił. Ta Prefektura jest bezwzględna, ale jeszcze chwila i skończą się ich rządy. Wsiadasz do auta? – zwróciła się do Paralaksy.

- Owszem, wsiadę. Ale jestem poszukiwana. – odparła Paralaksa

- Doskonale wiem, że jesteś poszukiwana. Dziesiątki patroli, ale nas nie zatrzymają. Zmierzamy na pilną konferencję prasową do siedziby Pulsu Sarmatów. Sądzę, że po dzisiejszym będziesz uniewinniona.

- Tak, a to dlaczego?

- Bo po dzisiejszym cała władza w Baridasie padnie. A my, razem z Karoliną wreszcie odegramy się na tych, którzy nas próbowali zniszczyć. – powiedziała i zaśmiała się Rihanna.

– Karolinko jedziemy do siedziby redakcji.

Mknęły po ulicach Grodziska do redakcji Pulsu Sarmatów. Jednak wejście do niej było ściśle strzeżone przez służby prefektury.

- Co jest? –zapytała się Rihanna. – Paralakso, ukryj się.

Po chwili do auta zbliżyli się funkcjonariusze Prefektury. Karolina otworzyła szybę w aucie.

- Gmach redakcji jest przeszukiwany po donosie o tym, że znajduje się w nim bomba. – powiedział funkcjonariusz

- Bomba? – zaciekała się Rihanna. – Tak nagle bomba, przed moją pilną konferencją?

- Niestety, ale tak jest. Proszę się oddalić, najlepiej do domu.

- Panie, ja mieszkam w Auterze. Proszę dać mi znać, jak ta cała szopka się skończy! – krzyknęła Rihanna i po chwili oddaliła się z Karoliną do pobliskiego parkingu. – To co robimy?

- Jak to co? Do Pałacu Paczenki oddalimy się.

- Przecież on z nami nie współpracuje kochana.

- Ależ owszem – współpracuje.

- Genialnie. To możemy się tam udać. – chwile później kobiety były kilka ulic dalej przed Pałacem Paczenki. Ryszard wyszedł przed Pałac i powitał je. Następnie znalazły się w środku i zaczęły rozmawiać o nieudanej konferencji.

Z Pałacu Arpedów dobiegały krzyki Markusa i Aleksandra. Po powrocie do rezydencji nie mogli dogadać się w kwestii porwania Michała. Dziadek nie mógł dopuścić do swojej myśli, że przez jego ustępstwom były Kanclerz zniknął, a Ivan zmarł. Gdyby nie jego ustępstwa na rzecz Paczenki i przekazaniu transportu Aleksandrowi, Michał by znajdował się bezpiecznie w szpitalu. A teraz nie wie co począć. Po kłótni, która chwilowo uspokoiła się, postanowili włączyć telewizor w którym była transmisja wydarzeń w Grodzisku.

- Widziałeś, Prezerwatyw zaatakował Helwetyka podczas przesłuchania – zagadnął Markus

- No właśnie teraz widzę. Ciekawe co nim kierowało, że dopuścił się do takiego zachowania?
– zastanawiał się Aleksander

- Cóż, pewnie ktoś mu zapłacił zza granicy. Ale widziałeś jak Paralakse wrobili. Normalnie, takie to zabawne – zaśmiał się

- Owszem bardzo zabawne. Bardzo zabawnie jest wrobić niewinną kobietę, która nic nie zrobiła.

- Jaki Ty się nagle zrobiłeś honorowy! Nie tego Cię uczyłem!

- Wiadomo! Uczyłeś mnie jak wrabiać niewinne osoby w morderstwa, których nawet nie było!

- Zamknij się! Jeszcze raz takie głupstwa powiesz to nie ręczę! – groził Markus, Aleksandrowi

- Głupstwa?! W jakim świecie Ty żyjesz! Wychodzę i wracam do domu! - krzyknął i wyszedł z Pałacu.

Podążał w kierunku swojego auta. Zanim wsiadł do niego spojrzał w kierunku Pałacu. Widział dziadka w oknie, spoglądającego na niego wrogo. Miał już dosyć pomiatania przez Wicekróla Baridasu. Wiedział, że może się przydać w tym momencie komuś, kto na niego bardzo liczy. A wiadomo, że przewrotu w Baridasie dawno nie było. Odpalił silnik i ruszył w kierunku portu. Tam miał na niego czekać statek w kierunku Srebrnego Rogu.

Centrum miasta w którym znajdowali się Rattus i Calisto nie było zbyt kolorowe, jakim mogłoby być. Wszędzie brud, ubóstwo i policja. Jednak ludzie wyglądali tak przyszłościowo, że z biedą to nie miało wiele wspólnego. Calisto spoglądała czujnym okiem na przechodniów, a Rattus szedł za Rogerem. Po chwili weszli do cukierni, która wyglądała bardzo ekskluzywnie jak na warunki tej prowincji. Roger zaprowadził ich do pokoju, który wyglądał na gabinet dyrektora wielkiego zakładu.

- Więc tutaj będziecie mogli rozpocząć tymczasową pracę. – zachichotał Roger

- Tutaj? Czy widziałeś kiedyś mnie, jak coś piekłem? – zaśmiał się Rattus

- Nie i nie zamierzam zobaczyć. Tymczasowo chciałbym abyście objęli stery nad cukiernią. Co prawda, sam zarządzam nią z daleka, ale taka praca pomogłaby Wam uniknąć przykrego spotkania z policjantami.

- O ile tylko z policjantami, mieliby do czynienia – zaśmiał się głos zza drzwi. Do gabinetu wkroczył Ignacy Ferski de Ruth. Szef tutejszej policji. Wytargał przed sobą Władysława. – Władziu nie stawiał oporu. Wyjawiał bardzo szybko informacje o nowych przybyszach w tym skromnym miasteczku. Do auta z nimi! – krzyknął do policjantów. – Porozmawiamy zupełnie inaczej na komendzie. A jak Markus dowie się kogo złapałem, to się ucieszy!

Do samochodu wśród smutnych spojrzeń przechodniów, zmierzali Calisto i Rattus. Byli zszokowani tym co się stało. Nie mogli uwierzyć w to co się dzieje. Nie teraz, nie w takim momencie.

Samochód z Rattusem i Calisto odjeżdżał – tuż za nimi oddalał się Ignac. Roger patrzył wrogo w kierunku Władzia. – Czego to zrobiłeś? – zapytał

- Ty lepiej jedź po Michała. Roland mi doradził, aby ich wsypać. Wtedy będziemy mieli więcej czasu.

- Jaki Roland, jak to więcej czasu?

- Heach, Roland Heach. Ignacy węszył i planował wejście do Twojego domu. Musimy jechać i przetransportować Michała na obrzeża miasta. Tam czekają ludzie od Rolanda. Ty z rodziną też masz uciec. Idą złe czasy dla Ciudad de Bravo.

- A co z Tobą?

- Ja zostanę. Będę w Twoim domu pomieszkiwał, do czasu aż Ignacy go przeszuka, bo coś mi się zdaje, że przesłuchanie Chojnickich będzie długie.

- Mi też. Dobra zostań tutaj. Trzymaj się. – Roger pobiegł do auta i pojechał do swojej posiadłości. Wspólnie z żoną zapakowali Michała do auta i pomknęli w kierunku obrzeży miasta.

WICEKRÓL W POTRZASKU

Salon u Ryszarda Paczenki wyglądał majestycznie. Złote żyrandole, a do tego masa antyków, które tylko dodawały uroku temu miejscu. Przez ostatnie tygodnie bardzo skrzętnie ukrywał swoje kontakty z damami, które do niego dotarły. Pomimo, że wiedział kto stoi za zniknięciami ważnych osób w państwie, zachowywał się jakby nic nigdy nie wiedział. W salonie siadł naprzeciwko Karoliny. Wcześniej nakazał znajomemu lekarzowi zająć się Paralaksą, która nie była w dobrym stanie od kiedy przebywała w areszcie, ale był nieco poddenerwowany tym gościem.

- Rihanno, Karolino - skąd Paralaksa w Waszym aucie? Przecież uciekła z aresztu, a Helwetyk zasiał strach wśród ludu przed nią! - zapytał się Ryszard

- Ryszardzie! - krzyknęła Rihanna. - Obstawiam, że to nie jest najważniejszy problem dzisiejszego wieczora. Jesteśmy tuż przed konferencją i musimy omówić dalszy plan działania.

- Co proponujecie?

- Podasz się do dymisji po wieściach z Baridasu? - zapytała ironicznie Karolina.

- I co ja z tego będę mieć?

- Jeśli wszystko się powiedzie, ciepłe stanowisko na Dworze Książęcym - zachichotała Rihanna. - Szykuje się przewrót i dzisiejsza władza nie będzie mile widziana na wysokich stanowiskach.

- No dobrze. Na tą ofertę mogę się zgodzić, ale co z dowodami? Kogo chcecie obciążyć?

- Aleksander rozpoczął fabrykację dowodów. Markusa oskarżymy o przygotowywanie powstania w Południowym Baridasie, który został skrzętnie ukryty przed światem. W tym momencie Ty w porozumieniu z Jackiem zarządzisz atak na ten region. Książę zostanie uwikłany w tajemnicze zniknięcia ministrów, a ja wspólnie z Karoliną rozpoczniemy idealną kampanię, która pokaże nas w świetle bohaterów narodowych - powiedziała Rihanna.

- Jak chcesz znaleźć Księcia, który prawdopodobnie zniknął?

- Wystarczy, że zostanie wygnany, kochany! Może knuć, ale do władzy już się nie dostanie.

- Ale poczekaj jeszcze. Co z Calisto i Rattusem. Oboje wiemy, że wciąż są w Południowym Baridasie. Będą mogli zginąć.

- Czy ktoś nie powiedział, że droga do celu nie obędzie się bez ofiar? - zapytała Karolina

- Macie rację. Potrzebujecie zorganizować konferencję? - zapytał się kobiet. W tym momencie do rezydencji dobiegło głośnie pukanie. Przez okno był widoczny cień Aleksandra. Ryszard podszedł do drzwi i je otworzył. W tym momencie syn Rihanny wbiegł niemalże do pomieszczenia.

- Matko. Udało się! - krzyknął radośnie jej potomek!

- Karolino, Ryszardzie! Zwołujemy konferencję buhahahah!

Ryszard w tym momencie obdzwonił wszystkie redakcje. Za 15 minut miała rozpocząć się konferencja, a wszyscy byli nią bardzo podekscytowani.

Samochód wraz z małżeństwem Chojnackich dojeżdżał do ponurego więzienia w Ciudad de Bravo. Oboje byli bardzo wystraszeni tą sytuacją. Nie sądzili, że współpraca z von Lichtenstein i Aureliusz-Sedrowską może doprowadzić do tak tragicznych skutków. Jednak doskonale wiedzieli, że każda zdrada ich imienia nie będzie mile widziana w żadnym zakątku Sarmacji, a obietnica którą kobiety im złożyły powinna zostać spełniona. W takich myślach spędzali czas w swojej celi, której drzwi po chwili zostały otwarte.

- Rattus Norvegicus-Chojnacki! - krzyknął strażnik. Bojaźliwy mąż Calisto wyszedł ze swej celi, podążając za strażnikiem. Kierowali się do gabinetu komendanta tutejszej policji. Posadę tą sprawował nie kto inny jak Ignacy, który miał powiązania rodzinne z małżeństwem Chojnackich. Chwilę po wejściu komendant kazał Rattusowi usiąść.

- Proszę, proszę. Spiskujemy tak ładnie. Z kim? - zapytał zaciekawiony Ignacy

- Nie myśl, że coś Ci powiem! Żadne cierpienie mnie nie złamie! A Twoje dni w tym zawszonym mieście są policzone! Członek dworu - pfuu!

- Rattus, nic się nie zmieniłeś. Ta Twoja duma tylko może przynieść Ci zgubę!

- Oby Twoja nie przyniosła Ci - wyśmiał ironicznie Ignaca

- Mam rozumieć, że nie będziesz współpracować z rodziną?! - zagrzemiał Ignacy. - Własnej rodziny się wyrzekłeś?!

- Nie zamierzam współpracować z brudasami.

- Straże! Proszę przyprowadzić naszego brutala - zaśmiał się Ignacy. Do gabinetu wszedł mężczyzna pokaźnego wzrostu. - Brutalu. Zostawię Ci go w gabinecie. Tylko proszę - nie uszkodź znów biurka.

Ignacy wyszedł z gabinetu. Po chwili było słyhać szamotaninę i lament Rattusa. Krzyki zaczęły dobiegać wszystkich zakątków komendy.

Rihanna przygotowywała się z Karoliną do konferencji. Do sali balowej rezydencji Paczenki przychodziło coraz więcej dziennikarzy, ale i również zwykłych obywateli Księstwa Sarmacji. Wśród zgromadzonych reporterów można było zobaczyć gości z innych państw. Później do sali przybył również wezwany przez Ryszarda, Jack von Horn. Chwilę później rozpoczęła się konferencja - Karolina, Rihanna, Aleksander, Ryszard oraz Jack stanęli obok siebie przed zgromadzonymi gośćmi. Wystąpienie rozpoczęła Diuczessa von Lichtenstein.

- Sytuacja, która zmusiła nas do dzisiejszego wystąpienia nie jest zbyt miła. Odkryliśmy spiszek, który był budowany od dawna w regionie Baridasu! Był niczym wąż i wpełzł się do struktur centralnych! - krzyczała Karolina. Na sali zaczęło panować poruszenie. - Aleksander, odkrył, że Wicekról Baridasu przygotowuje powstanie, które ma na celu obalenie całej władzy i podporządkowanie sobie Księstwa Sarmacji! Aleksander Państwu przedstawi szczegóły tych informacji.

- Drodzy Państwo. Niestety mam dzisiaj dowody, które udowadniają istnienie największego spisku w dziejach Sarmacji. Republika Południowego Baridasu pomimo, że była wymarła, okazała się doskonałą maszynką do zaopatrzenia militarne Królestwa Baridasu! Będę walczyć o zbombardowanie krain bananów, bo inaczej zaraza chorego Markusa Arpeda zniszczy nas. Wymorduje dzieci i kobiety w imię władzy! - na sali panował coraz większy chaos. Reporterzy nie dowierzali w to co usłyszeli z ust Aleksandra.

- Jednak to nie wszystko. - powiedziała Rihanna. - Księżę Sarmacji zbiegł, ponieważ jest zamieszany w zaginięcie Siergiusza Asketila oraz Avrila von Levengothona. Dostaliśmy informacje od zabójców, którzy pracowali na ich zlecenie. Ci Panowie prawdopodobnie nie żyją. Będziemy dążyć, aby Tomasz Ivo Hugo stanął przed Trybunałem! - po wypowiedzi Rihanny tłum zaczął coraz bardziej się burzyć tymi informacjami. Nikt nie dowierzał, jednak dowody, które posiadali występujący, były jednoznaczne. W Sarmacji rozległa się zaraza. Po chwili na podest wyszedł Jack von Horn.

- Wspólnie z Kanclerzem po tych wszystkich rewelacyjnych, wydaliśmy rozkaz nalotów na teren Republiki Południowego Baridasu, który stanowi zagrożenie dla obywateli Księstwa Sarmacji. - Hetman skończył swoją wypowiedź, a tłum zaczął się wzajemnie przekrzykiwać, zadając przeróżne pytania. Przez szum wielu głosów zaczęła krzyżeć Karolina.

- Szanowni Państwo! Tak nie będziemy współpracować! Zapraszamy jutro o godzinie 9 na kolejną konferencję. Proszę się uspokoić i na spokojnie zadać nam pytania. - w tym momencie wszyscy wyszli z sali.

FINAL

Nad nieba Południowego Baridasu nadciągnęły bombowce Książęcych Sił Zbrojnych. Ich cel był tylko jeden - zniszczyć rzekomą rewoltę. Żołnierzy obchodził tylko i wyłącznie rozkaz Hetmana. Chwilę później samoloty były także nad Ciudad de Bravo. Na ziemi panował chaos i wielkie poruszenie z powodu nadciągającego zagrożenia. Ignacy wyszedł z budynku komendy aby szybko zbiec w kierunku schronu. W budynku pozostawił więźniów włącznie z Rattusem oraz Calisto. Natomiast Kanclerz Michał był transportowany na obrzeża Południowego Baridasu przez Rogera i jego rodzinę. Niebo stolicy kraju bananów zostało zasnuwane przez kilkadziesiąt samolotów. Po chwili widać było spadające bomby na przedmieścia. Z daleka uwidaczniały się kolejne pożary domostw, słychać było krzyk ginących ludzi, płacz lamentujących kobiet, dzieci i mężczyzn. Bombowce docierały do centrum stolicy, a w komendzie trwało poruszenie.

- Rattus! Musimy się stąd wydostać. Jak ona mogła nam to zrobić?! - krzyczała z niedowierzaniem Calisto

- Kochana, jak mam Ci otworzyć celę, skoro sam nie mogę się wydostać! - krzyczał mocno poobijany Rattus

- Przecież nie ma strażników. Może uda nam się wydostać!

- Wszyscy są pewnie w bunkrach. A nas pozostawili na pastwę losu - westchnął Rattus. - To nic. Już zginęliśmy. Tak jak te biedaki, co ich słychać.

- Co one najlepszego zrobiły. Ci ludzie nic nie zrobili.

- Czasem zdobycie władzy wymaga ofiar. Zazwyczaj niewinnych - odrzekł Rattus. Kiedy mówił słychać było szalejący pożar niedaleko budynku oraz szereg kolejnych wybuchów. Bomby coraz bliżej spadały. Po chwili uderzyły również w budynek komisariatu. Calisto oraz Rattus wraz z innymi więźniami znaleźli się pod gruzami.

Nad ranem Rihanna wyruszyła do kiosku po najświeższą prasę. Na nagłówka gazet dominowały tytuły "Południowy Baridas w ogniu", "Książę mordercą", "Wicekról Baridasu szykował zamach". Jej oko przykuł zupełnie inna okładka na której widniał napis "Regent Wybrany".

- Poproszę tą gazetę - powiedziała kioskarzowi

- Oczywiście. 100 libertów proszę.

Rihanna zapłaciła podaną sumę i podążyła do hotelu. Rozsiadła się wygodnie na fotelu aby przeczytać wybrane z plugawego brukowca, których wielu było w Sarmacji. Kupiła bo informacje ją zaniepokoiły. Dzisiaj z rana miała być konferencja, która została odwołana, a z

gazety dowiaduje się o wyborze Regenta. Z informacji podanych w gazecie dowiedziała się o tym, że Zbyszek von Thorn-Broniek został Regentem, a główną kandydatką na Kanclerza Księstwa jest Karolina von Lichtenstein bo Ryszard Paczenko podał się tuż nad ranem do dymisji. Po ujrzaniu tychże informacji zadzwoniła do Karoliny.

- Czekam na Ciebie w hotelu. Bądź za pół godziny. - rzuciła chłodno i się rozłączyła. Pół godziny później Karolina była już w hotelu i zmierzała do pokoju Rihanny.

- Witam Cię moja droga. Zgotowałaś niezły kocioł - rzuciła wściekle w kierunku Karoliny.

- Przecież wiesz, że musieliśmy podjąć odpowiednie kroki.

- Zaraz, zaraz. Jakie kroki! Mieliśmy obie rządzić, a teraz z tego co widzę wciągnęłaś Zbyszka w naszą grę. Wiesz, że to nie jest lojalne?

- A wiesz, że my obie jako rządzące jest podejrzane? Już obcy wywiad zaczął się nami interesować, a w szczególności po tym jak podobno Książę zbiegł do Rotrii.

- Nie wiedziałam o tym. Ale czego nie uzgodniłaś tego ze mną?

- Hrabiny nie budzi się w nocy podobno - zaśmiała się Karolina i zaczęła zmierzać do sedna. - Myślisz, że zostawię Ciebie bez niczego? Schwytaliśmy nad ranem Markusa. Ktoś musi go przesłuchać przed zbliżającym się procesem.

- Przecież wiadome, że ktoś to musi zrobić. Helwetyk pewnie będzie zadowolony! - krzyknęła z ironią Rihanna

- Helwetyk zostanie odwołany jeszcze dziś. Ty zostaniesz przedstawiona jako nowa Prefekt Generalna.

- Doprawdy? Sądzisz, że mnie to zadowoli? - zapytała się rozbawiona

- Przecież wiesz, że ktoś musi trzymać prefekturę w garści. Z Helwetykiem daleko nie zajdziemy, a z Tobą. No daleko zajdziemy.

- W sumie to mogę przyjąć propozycję. Pod jednym warunkiem. Wszystko masz ze mną uzgadniać.

- Obiecuję. Tymczasem muszę już iść. Muszę przedstawić expose w Sejmie. Do zobaczenia wkrótce - rzuciła Karolina

- Do zobaczenia - odrzekła Rihanna. Chwilę później Karolina wyszła z pokoju. "Zdzira myśli, że jestem głupia." - pomyślała i chwyciła telefon w dłoń. Wystukała numer do Osamy bin Ramzaniego i zadzwoniła.

- Jesteś jeszcze w hotelu?

- Tak jestem. Coś się stało? Nie dzwoniłaś od dawna.

- Pokój 305. Potrzebuję Twoich kontaktów.

15 minut później do pokoju wszedł były Sułtan Al Rajnu - Osama bin Ramzani. Mężczyzna średniego wieku. Przebywał w Grodzisku blisko od tygodnia w sprawach biznesowych. Rihanna spotkała go przypadkiem w centrum stolicy.

- Dawno Cię nie widziałam. Oprócz tego przypadkowego spotkania w centrum - powiedziała Rihanna

- Ja również Ciebie dawno nie widziałem. Mamy tyle do pogadania. Może przyjechałabyś do Al Rajnu na parę dni?

- Cóż za propozycja mój drogi. Jednak ja póki co nie o tym.

- Nie o tym? To o czym? - zapytał zaciekawiony Osama

- Doskonale wiesz. Wiecie w Al Rajnie co się stało w Sarmacji bo masz wtyki tu i tam. Mam do Ciebie dość poważną prośbę.

- Słucham. O jaką prośbę Ci chodzi?

- Macie jedną z najlepszych siatek szpiegowskich na świecie. Poproś paru znajomych o baczne obserwowanie Karoliny. Powiedz mi gdzie jest i z kim.

- Myślałem, że z nią współpracujesz.

- Ja też tak myślałam. Okazało się, że jest inaczej. Mogę na Ciebie liczyć?

- Oczywiście, ale co ja będę miał za to?

- Korzyści. Wiele korzyści majątkowych oraz być może głowę jednej, wybranej przez Ciebie osoby.

- Wspaniale. Pozwól, że się zastanowię, ale najbardziej marzę o ścięciu Iva Karakachanowa. Jak wiemy ukrywa się w Wandystanie, ale jakbyś miała to na uwadze byłbym wdzięczny.

- Będę miała to na uwadze. Teraz pozwól, że wyjdziemy bo muszę zmierzać do Auterry. - mówiąc to Rihanna pośpiesznie wychodziła z pokoju, poganiając Osamę. Tuż przed hotelem czekała na nią taksówka do portu.

W Prefekturze było dość gorąco. I to nie z powodu upalnej pogody, ale z atmosfery. Rozeszła się wieść, że po odejściu Paczenki szykują się duże rotacje personalne. Do aresztu trafił Markus Arped - Wicekról Baridasu - ta informacja dodatkowo rozgrzewała już gorąca atmosferę. Helwetyk czekał w swoim gabinecie na Vladimira Iwanowicza, który chciał z nim szybko pomówić. Po chwili rozmówca był już w gabinecie:

- Witaj Helwetyku. Mam do Ciebie wielką prośbę. - rozpoczął Vladimir

- Witaj. Co Ty tak prosto z mostu?

- Potrzebuję na szybko spotkać się z Markusem.

- Przecież wiesz, że to nie możliwe. Ryszard powiedział, że nikt nie może go odwiedzać.

- Podobno Kanclerza nie ma. Jeśli Ci powiem, że stracisz stanowisko dzisiejszego wieczora to wpuścisz mnie?

- Jak to? Karolina chce mnie odwołać?

- Mało tego. Chce brudy wynieść na wierzch związane z Twoją działalnością. Na Twoim miejscu wpuściłbym mnie i udał się na najbliższy samolot do dalekich krajów. Bo skończysz tak jak Arped.

Helwetyk gdy usłyszał te wiadomości, prawie się zasapał. Zawołał strażnika.

- Proszę tego Pana wpuścić do celi Markusa - po rozkazie udał się do wyjścia. Vladimir wraz ze strażnikiem udał się do celi Arpeda. Siedział w niej skulony i delikatnie pobity, prawdopodobnie w wyniku szamotaniny.

- Co tutaj robisz teutoński psie! - krzyczał Markus

- Może byś łaskawie się zamknął? Mam dla Ciebie ważne informacje.

- Jakie informacje? Współpracownik tej kurwy nie może mieć dla mnie informacji.

- Nie rozumiesz, że to nie ona tutaj zarządza tą całą zabawą? Ona ma tylko myśleć, że ma wszystko pod kontrolą.

- Pod kontrolą?! Wsadziła mnie do aresztu! Zbombardowała Południowy Baridas. Podobno został zastrzelony Ignacy! Ty to nazywasz zabawą w dodatku nie zarządzaną przez nią?!

- Uspokój się i bądź ciszej. Wyciągnę Cię stąd, ale potrzebuję czasu. Szykują się zmiany na wyższych szczeblach.

- Wyciągniesz mnie? Tylko po to tutaj przyszedłeś?

- Ona będzie prefektem. A wiesz co to oznacza?

- Tortury?

- Niestety. Musisz być twardy do czasu, aż Cię uwolnię. - Vladimir popatrzył na strażnika, który wskazywał mu czas. - Czas nam się skończył. Pamiętaj o tym, że nie wszystko stracone.
- po tych słowach wyszedł z celi i udał się do auta.

Lady Koudiator dotarła do Auterry. Bardzo szybko udała się do byłego więzienia w którym przebywał Brzetysław. Czuć było okropny smród rozkładającego się mięsa. Na schodach zauważyła schodzącego Brzetysława.

- Co tak śmierdzi? Miałeś pozbyć się ciała! - spytała się

- Miałem? Nie pamiętam. - odrzekł i się zaśmiał

- Jesteś chory czy co? - mówiąc wbiegła na górę. Ujrzała Siergiusza i Krzysztofa, którzy leżeli tuż obok rozkładającego się ciała Avrila i zaczęła krzyczeć - Brzetysław!! Serio?!!
Mężczyzna wbiegł na górę słysząc krzyki kobiety. - Zamknij się. Obudzisz ich i znów będę musiał przypieprzyć.

- Zostaniesz razem z nimi przeniesiony do nieużywanych lochów Prefektury. Ale to jutro. Dzisiaj ciało Avrila zostanie podrzucone do Pałacu Książęcego. Sama tego dopilnuje

- Extra! Wkopiemy tego sarmackiego śmiecia!

- Nim go wkopiemy mam do Ciebie prośbę. Karolina już powoli nie współpracuje ze mną. Wiesz co to oznacza? Że nie osiągnę tego co pragnęłam. Jeśli kiedykolwiek Cię poproszę to spełnisz moją prośbę?

- Oczywiście, że spełnię. Mogę nawet poświęcić się dla sprawy.

- Dziękuję. Za chwilę będzie 3 panów. Wezmą ciało Avrila. Jutro Ci sami Ciebie odeskortują do Grodziska. Będę codziennie się z Tobą spotykać. Tymczasem muszę znów wracać do stolicy - mówiąc to Rihanna się zasmuciła. Po chwili wyszła z budynków więzienia zmierzając do portu.

Karolina po udanym expose w Sejmie zaczęła przygotowania do konferencji prasowej. Była podekscytowana i jednocześnie podniecona. Ludność zobaczy po raz pierwszy śmierć jednego ze zdrajców narodowych na żywo. W sali zaczęli gromadzić się dziennikarze prasowi, radiowi oraz telewizyjni. Na zapleczu już była przygotowana do wystąpienia Rihanna, Aleksander, Jack, Yutte, Zbyszko oraz Laurencjusz. Karolina dała im znak aby weszli do sali.

- Witajcie moi drodzy! Po wczorajszym dniu, dzisiaj możemy powiedzieć, że Księstwo Sarmacji ominęło niebezpieczeństwo. Niestety nad ranem Ryszard Paczenko z powodu pogarszającego się stanu zdrowia podał się do dymisji. Nim powiem o tym jakie plany są na najbliższe dni, poproszę aby Hetman Książęcych Sił Zbrojnych powiedział o akcji, która wciąż trwa.

- Drodzy Państwo! Od wczorajszego dnia trwają naloty na Południowy Baridas. Już teraz mogę powiedzieć, że ich stolica - Ciudad de Bravo została doszczętnie zniszczona wraz z instalacjami wojskowymi. Obecnie trwają bombardowania innych strategicznych celów. Szef Policji Ignacy Chojnacki-Ferski został schwytany i zostanie poddany publicznej śmierci.

- Dziękuję Hetmanowi za wystąpienie. Tak mamy Pana Chojnackiego-Ferskiego - osoby, która była odpowiedzialna za akcję wojskową - wskazała na odsłoniętą klatkę. - No i proszę. Mamy go tutaj. Na sam koniec konferencji zostanie poddany karze śmierci. Pragnę przypomnieć, że nad ranem został powołany Regent Księstwa - Zbyszko von Thorn Broniek. Chcę również przedstawić skład nowej Rady Ministrów ze mną jako Kanclerzem na czele. Laurencjusz Ma Hi von Vincis - Kazakov - Minister Spraw Wewnętrznych, Yutte PónKrokk - Podskarbi, Rihanna Aureliusz Sedrowska - Podkanclerzy, Minister Spraw Zagranicznych. Pani Rihanna została również Prefektem Generalnym w związku z podejrzaną działalnością Helwetyka Romańskiego. Książę Senior prawdopodobnie jest odpowiedzialny za zamachy w Grodzisku, a także jego działalność w prefekturze pozostawia wiele do życzenia. W dniu dzisiejszym został powołany również nowy Wicekról Baridasu. W związku z działalnością na rzecz uratowania Królestwa Baridasu został nim Aleksander Damian Sedrowski. - na sali rozległy się brawa. Dziennikarze skrzętnie notowali i część z nich czekała na główną atrakcję wieczoru.

- Szanowni Państwo! - krzyknęła Rihanna przez szum oklasków. - Teraz dokonamy, pierwszej publicznej egzekucji w telewizji. Jest ona potrzebna nam wszystkim po to abyśmy mogli uchronić się przed zdrajcami narodowymi. - w trakcie przemowy na środek sali została przewieziona dość stara szubienica. Klatka wraz ze skazańcem również. Strażnicy wyciągnęli Ignacego z klatki i przyprowadzili do urzędu.

- Jakieś ostatnie słowo? - zapytała się Pani Prefekt Ignacego

- Giń suko! - powiedział Ignacy. Po tych słowach strażnicy zaczęli przesuwać go do liny, a Karolina patrzyła się na całą sprawę z delikatnym uśmiechem.